



## Krwawy styczeń w Zimbabwie w odpowiedzi na protesty pracownicze

Podniesienie 12 stycznia 2019 roku przez rząd Zimbabwie cen paliwa o 150% spowodowało, że w tym jednym z najbiedniejszych krajów świata benzyna kosztuje obecnie 3,3 USD, a więc znacznie więcej niż np. w Polsce. W ślad za tym nastąpiły skokowe podwyżki cen podstawowych towarów i usług. Cena biletu autobusowego w stolicy kraju – Harare, osiągnęła 3,5 USD. - Zarabiamy teraz ledwo na pokrycie kosztów dojazdu do pracy – obrazowo określił sytuację Peter Mutasa, przewodniczący Kongresu Związków Zawodowych Zimbabwie (ZCTU). Społeczeństwo wyszło na ulice, a związki zawodowe wezwały do strajku. Odpowiedzią rządzących była brutalna pacyfikacja protestów w trakcie, której policja otworzyła ogień w stronę ludności cywilnej, w wyniku czego zginęło co najmniej 12 osób. Do więzień trafiło już ponad tysiąc protestujących, w tym dzieci. 21 stycznia aresztowano także lidera związków zawodowych – Japheta Moyo. Władze wyłączyły też w kraju dostęp do internetu.

Spowodowało to zdecydowaną reakcję Międzynarodowej Konfederacji Związków Zawodowych ITUC. – Brutalne represje dokonywane na własnym narodzie przez rząd Zimbabwie są oburzające. Nadzieja, która towarzyszyła upadkowi reżimu Mugabe, przerodziła się w rozpacz, gniew i niepokój, ponieważ to pracujące rodziny płacą rachunek za słabnącą politykę gospodarczą prezydenta Mnangagwy. Pensje nie nadążają za inflacją i powodują ubóstwo pracujących rodzin. Rząd musi natychmiast zakończyć represyjną przemoc wobec protestujących i usiąść ze związkami do rozmów, aby znaleźć pokojowe rozwiązanie – wezwała Sharan Burrow, sekretarz generalna ITUC. Natomiast oświadczenie Konferencji Katolickich Biskupów Zimbabwie głosi, że „kraj przeżywa jeden z najstraszliwszych okresów w swojej historii” na skutek „nietolerancyjnego podejścia przez rząd do protestów”.

*Obserwator subiektywno-objektywny*

*Zdjecie: AFP*